

CUD NAWRÓCENIA

Pracuję w sklepie i często czekając na autobus na przystanku spotykałam klientkę, która dużo mi się zwierzała. Była w rozpacz, bo jej ciężko chory mąż nie chciał przystąpić do sakramentu pokuty i w ogóle bardzo nienawidził księży. Nie pomagały jej prośby, modlitwy, święcona woda i Pismo Święte, które nawet nie chciał widzieć. Obiecałam, że będę się modlić i o modlitwę poproszę koleżanki z „Faustinum”. Tak też zrobiłam. Zatelefonowałam do dwóch koleżanek, napisałam też prośbę do modlitwy w Godzinie Miłosierdzia (15:00), którą nasze grono w każdy piątek odprawia przed obrazem Jezusa Miłosierdnego. Nie zawsze w tych modlitwach mogę uczestniczyć, ale w domu sama Miłosierdziu Bożemu polecałam Zdzisława. Przekazałam tej Pani (klientce) dwa lub trzy numery „Orędzia Miłosierdzia”. Może za tydzień, przy kolejnym spotkaniu w sklepie, ta Pani (klientka) mówi mi, że mąż trzyma te *Pani zeszyciki pod poduszką*, nie odrzuca ich. Znow upłynął może tydzień, w pracy dziewczyna mówi mi: *Pani Mario, była ta klientka i kazała Pani przekazać, że mąż się wyświadał*. Nigdy chyba nie byłam tak szczęśliwa – na pewno nigdy. Jak wielkie jest miłosierdzie Boga, które właśnie mną, grzeszną, słabą i nie zawsze systematyczną, posłużył się, aby ten człowiek nie został potępiony. On (Zdzisław) był do spowiedzi ostatni raz w 16. roku życia i tyle – kilkadziesiąt lat żył z dala od Boga. Spotkałam tę Panią w listopadzie, już była w żałobie i tak bardzo mi dziękowała. A ja podziękowałam moim siostram z „Faustinum”. Modłę się teraz o radość wieczną dla niego i dziękuję za ten cud nawrócenia.

Maria z „Faustinum”

LECZĄCE PROMIENIE MIŁOSIERDZIA

Mama przekazała nam miłość i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Gdy zachorowała na raka piersi, zaczęliśmy więc modlić się do Jezusa Miłosiernego i błagać o wstawiennictwo Siostrę Faustynę. I Pan sprawił, że mama została uzdrowiona.

Naturalnie był to cały proces. Mama przeszła najpierw szczęśliwie operację piersi, ale lekarze orzekli, że jest to nowotwór bardzo agresywny i zalecili chemię. Tymczasem mama od sześciu lat leczyła się na oddziale hematologii i miała bardzo niski poziom białych ciałek. Chemioterapia, jak wiadomo, obniża ogromnie barierę odpornościową, dlatego lekarze przeszli na radioterapię. Bardzo wierzyliśmy, że Bóg mamę uzdrowi i że lekarze w końcu orzekną, że Mama jest uzdrowiona! Odmawialiśmy Koronkę do Miłosierdzia o tej porze, w której mamę poddawano radioterapii i prosiliśmy Siostrę Faustynę, aby wyprosiła u Jezusa Miłosierdnego, żeby to nie były promienie radioterapii, ale promienie Jego miłosierdzia, i istotnie tak było!. Każda seria promieni uzdrawiała mamę i nie pozostawiała ubocznych śladów w organizmie, mimo że lekarze oczekiwali ubocznych skutków napromieniowania. Nic z ich przewidywań się nie sprawdziło. Białe ciała zamiast zniknąć – przybywały w czasie kolejnych sesji radioterapii! Pan dał łaskę całkowitego uzdrowienia mamy i również naszego wewnętrznego uzdrowienia: chciał bowiem, byśmy zbliżyli się jeszcze bardziej do Niego przez ufną modlitwę. Zaczęliśmy bardziej interesować się życiem Siostry Faustyny, czytamy jej „Dzienniczek”; od wielu lat odprawiamy też stale Nowennę do Miłosierdzia Bożego. Wyznajemy, że przez św. Faustynę nasz Pan Miłosierny wylał zdroje miłosierdzia na naszą rodzinę.

Gloria z Kolumbii